

Sygnatura akt VI Ka 288/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **4 maja 2016** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Marcin Mierz

Sędziowie SSO Grażyna Tokarczyk (spr.)

SSO Małgorzata Peteja-Żak

Protokolant Aleksandra Studniarz

po rozpoznaniu w dniu 29 kwietnia 2016 r.

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Zabrze Mariusza Adamioka

sprawy **R. M. (1) syna Z. i R.**,

ur. (...) w R.

oskarżonego z art. 177§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżyciela publicznego

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrze

z dnia 30 grudnia 2015 r. sygnatura akt VII K 609/14

na mocy art. 437 § 1 kpk i art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz oskarżonego R. M. (1) kwotę 420 zł (czterysta dwadzieścia złotych), tytułem zwrotu kosztów obrony w postępowaniu odwoławczym;
3. kosztami procesu za postępowanie odwoławcze obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt VI Ka 288/16

UZASADNIENIE

R. M. (1) oskarżony został o to, że w dniu 24 maja 2011r.

w Z. przy skrzyżowaniu ulic (...) nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym marki F. (...) o nr rej. (...), wyjeżdżając z podporządkowanej ulicy (...) z zamiarem skrętu w lewo w ulicę (...) nie zachował szczególnej ostrożności, nie obserwował należycie uważnie przedpoła jazdy, nie dostosował się do znajdującego się znaku „ustąp pierwszeństwa” i wymusił pierwszeństwo przejazdu prowadzącemu motocykl marki H. (...) o nr rej. (...) M. D., czym spowodował wypadek drogowy, w wyniku którego M. D. doznał krwotoku podpajęczynówkowego, silnego przekrwienia i obrzęku mózgu, obustronnego złamania żeber, złamania mostka, podbiegnięcia wnęk płucnych, oderwania aorty tuż powyżej zastawek z masywnym krwotokiem do jam

opłucnowych, rozerwania lewego stawu kolanowego, złamania kości podudzia lewego, rany tłuczonej górnej powieki oka lewego i otarcia naskórka na tułowiu i kończynach, które to obrażenia spowodowały śmierć pokrzywdzonego tj. o czyn z art. 177 § 2 k.k.

Sąd Rejonowy w Zabrze wyrokiem z dnia 30 grudnia 2015 roku sygn. akt VII K 609/14 uniewinnił oskarżonego R. M. (1) od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Prokurator zaskarżył wyrok w całości na niekorzyść oskarżonego zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia polegający na przyjęciu, iż oskarżony R. M. (1) nie naruszył zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym

w postaci niezachowania szczególnej ostrożności, nienależytej obserwacji przedpoła jazdy, nie dostosowania się do nakazu ustąpienia pierwszeństwa i wymuszenia pierwszeństwa co miało wpływ na treść orzeczenia, gdyż odmienne ustalenia Sądu doprowadziły do uniewinnienia oskarżonego oraz obrazę prawa procesowego, a to art. 7 k.p.k. i art. 410 k.p.k. poprzez dokonanie dowolnej, a nie swobodnej oceny wyjaśnień oskarżonego R. M. (1) w zakresie dotyczącym sekwencji rozglądania się przed przystąpieniem do dokonywania manewru skrętu w lewo, co miało wpływ na treść orzeczenia, gdyż w wyniku wadliwej oceny tych wyjaśnień Sąd uznał, iż oskarżony przed wykonaniem ww. manewru obserwował jezdnię ul. (...) w ten sposób, iż najpierw patrzył w lewo, potem w prawo i ponownie w lewo, podczas, gdy prawidłowa ocena wyjaśnień ww. dowodzi, iż oskarżony czynność tą realizował patrząc się w lewo i jedynie następnie w prawo; wreszcie obrazę prawa procesowego, a to art. 8 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. mającą wpływ na treść orzeczenia poprzez czynienie ustaleń prawnych niesamodzielnie, a jedynie w oparciu i w odniesieniu się do treści opinii biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych P. C., który wypowiadał się co do kwestii prawnych, co do których nie był uprawniony, co doprowadziło Sąd do przyjęcia wadliwie ferowanej przez biegłego wykładni pojęć prawa materialnego takich jak naruszenie zasad bezpieczeństwa i szczególna ostrożność.

Apelujący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje.

Apelacja Prokuratora nie zasługuje na uwzględnienie, zaś analiza przeprowadzonego w sprawie postępowania dowodowego, uzasadnienia zaskarżonego wyroku i zaprezentowanej w nim oceny dowodów oraz lektura środka odwoławczego skutkuje uznaniem apelacji za oczywiście bezzasadną.

Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku, jest tylko wówczas słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania. Zarzut ten nie może jednak sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu, wyrażonymi w uzasadnieniu wyroku, lecz do wykazania, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie logicznego rozumowania dopuścił się sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego. Możliwość zaś przeciwstawienia ustaleniom sądu orzekającego odmiennego poglądu nie może prowadzić do wniosku o dokonanie przez sąd błędu w ustaleniach faktycznych (wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach w dnia 5.04.2007 roku w sprawie II AKa 30/07, Prok.i Pr. 2007/11/32).

Przekonanie sądu o wiarygodności lub niewiarygodności określonych dowodów pozostaje pod ochroną zasady wyrażonej w art. 7 k.p.k. wtedy tylko, kiedy spełnione są warunki: ujawnienia całokształtu okoliczności sprawy (art. 410 k.p.k.)

w granicach respektujących zasadę prawdy obiektywnej (art. 2 § 2 k.p.k.), rozważenia wszystkich okoliczności zgodnie z zasadą określoną w art. 4 k.p.k. oraz wyczerpującego

i logicznego - z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego - uzasadnienia przekonania sądu (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.) (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14.12.2006 roku w sprawie III KK 415/06 OSNwSK 2006/1/2452).

Naruszenia powyższych zasad, ani żadnych innych, których Prokurator nie umiał skonkretyzować, nie sposób dopatrzeć się analizując pisemne motywy zaskarżonego wyroku, co więcej apelujący nie wykazał przy tym dających się zaakceptować racji świadczących o tym, że ocena Sądu I instancji jest błędna.

W znacznej mierze uzasadnienie wywiezionego środka odwoławczego ujawnia niezrozumienie wywodów Sądu meriti, ale co istotne również opinii biegłych, a w części również podstawowych zasad fizyki oraz zasad ruchu drogowego w praktyce, a nie wyłącznie treści przepisów oderwanej od ich wykładni, nawiązującej do praktycznej strony ruchu drogowego.

Przejawem powyższego są wywody dotyczące zauważenia przez oskarżonego nadjeżdżającego motocyklisty. Niewiedza Prokuratora czy Sąd ustalił, że oskarżony widział, czy nie, tego uczestnika ruchu jest o tyle zaskakująca, że na stronie 2 uzasadnienia zaprezentowano ustalenie „R. M. (1) od strony lewej nie dostrzegł żadnego poruszającego się w jego kierunku pojazdu ani nie zarejestrował żadnego nawet potencjalnego zagrożenia z tej strony na obszarze, na którym sprawdzał sytuację”.

Sąd sporządził bardzo obszerne uzasadnienie, drobiazgowo i skrupulatnie wyjaśniając wszelkie kwestie i być może owa obszerność była przeszkodą do zrozumienia istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności, ale nie powinno to mieć miejsca w sytuacji profesjonalnej strony.

Cytowane zdanie obrazuje dalej idący problem, którego nie chce przyjąć do wiadomości apelujący, a to zakres, w jakim kierujący jest obowiązany do obserwacji drogi, dróg, stref po których poruszać się mogą inni uczestnicy ruchu drogowego.

Sąd podkreślił, co dostrzegł również biegły P. C., że pomimo, iż motocykl był już w zasięgu wzroku oskarżonego, mógł tego pojazdu nie dostrzec o tyle, że motocykl znajdował się jeszcze na odcinku drogi, który był poza obszarem, na którym oskarżony sprawdzał sytuację na drodze i do którego obserwacji był obowiązany.

W takiej sytuacji nie można czynić zarzutu oskarżonemu, bo istotnie rolą każdego uczestnika ruchu drogowego jest obserwacja i ocena sytuacji na drodze w takim jej zakresie, w jakim wymaga to bezpieczeństwa wykonania określonej czynności, manewru.

Celowo Sąd odwoławczy wskazuje czynność, aby uwypuklić, że podobne zasady obowiązują pieszych. Być może apelujący nie jest czynnym uczestnikiem ruchu drogowego, jako kierujący, czy też nawet nie uczestniczy w takim, jako pasażer, stąd owo podkreślane niezrozumienie oceny i ustaleń Sądu meriti.

Wymowa apelacji w istocie sprowadza się bowiem do żądania, aby kierujący powstrzymali się od jakiegokolwiek manewru, który przecinałby ruch innych pojazdów, gdy takowe znajdują się na drodze, na którą zamierza wjechać, czy też którą zamierza przekroczyć, nawet, jak chciał biegły B. M. odległego o 250 m.

To jest oczywiście mylne, a codzienność również z perspektywy pieszego, nie wskazuje, aby ruch drogowy zanikał, szczególnie w miastach. Idąc tokiem rozumowania apelującego, w sytuacji zagęszczenia pojazdów na drogach, szczególnie w miastach, w godzinach szczytu, należałoby się spodziewać, że wszyscy powstrzymują się od jakichkolwiek manewrów, bo w zasięgu wzroku, znacznie bliższym niż w niniejszej sprawie, pozostaje wielu innych uczestników.

Od pieszych z kolei, co z pewnością znane jest apelującemu, wymagać należałoby powstrzymywania się od przekraczania jezdni poza wyznaczonymi przejściami dla pieszych z ruchem regulowanym sygnalizacją świetlną, z pewnymi wyjątkami, bo każde wejście na innego rodzaju przejście dla pieszych, gdy taka osoba dostrzeże zbliżający się pojazd byłoby wedle apelującego wymuszeniem pierwszeństwa, poza przejściami, oczywiście w warunkach dopuszczalnych przez prawo o ruchu drogowym, taka sytuacja eliminowałaby wręcz możliwość przekraczania traktów komunikacyjnych.

Wszystkie te ograniczenia oczywiście znajdować musiałyby zastosowanie wobec kierujących jakimikolwiek pojazdami, w tym rowerami oraz pieszych, na każdym możliwym styku torów ruchu takich uczestników ruchu drogowego.

Powyższe wywody sprowadzają się niemal do absurdu, ale były konieczne, jeżeli nie jest dla profesjonalnej strony zrozumiałym wywód biegłego, nie sprowadzający się wyłącznie do oceny, która należy do Sądu, ale oparty o wcześniej przeprowadzoną rekonstrukcję czasowo- przestrzenną, w znacznej części zbieżną z opinią biegłego B. M., co podkreślił Sąd I instancji.

Podobnie oderwany od zasad doświadczenia życiowego jest argument, że oskarżony powinien był widzieć pokrzywdzonego, skoro tego widział świadek K. B.. Prokurator ignoruje z jednej strony fakt, że świadek poruszał się naprzeciwko motocyklisty i w czasie, gdy tego dostrzegał nie wykonywał żadnych manewrów, zatem jego powinnością było jedynie obserwowanie sytuacji drogowej przed, podczas, gdy dla oskarżonego istotne były dwa kierunki, w uproszczeniu z lewej i prawej strony, ale również na wprost, gdyż tak kierował pojazd. Z drugiej strony nie dostrzegł apelujący, że i temu świadkowi można by przypisać nienależyte obserwowanie przedpola jazdy, bo jak sam zeznał nie widział zdarzenia, które rozegrało się przed nim. To było oczywiście wynikiem czasu, w którym krytyczna sytuacja się rozegrała, czasu liczonego w sekundach

i dziesiątych częściach sekundy oraz tego, że rola kierowcy nie sprowadza się do „ślepego” patrzenia na wprost. Wreszcie, a to jest dla apelującego niewygodne, sam świadek przyznał, że nie był w stanie ocenić prędkości motocyklisty, a przecież miał najlepsze warunki do dokonania takiej obserwacji, przy niezakłóconej widoczności. Nie można zatem również zgodzić się z twierdzeniem, że obydwa kierujący mieli identyczne pola widzenia, to nie wymaga wiadomości specjalnych, a jest wyrazem nie zrozumienia podstawowych zasad fizyki i fizjologii. Nie bardzo wiadomo, czy w uzasadnieniu środka odwoławczego apelujący wykazał na niezrozumienie słów świadka, czy też podjął próbę manipulowania materiałem dowodowym, gdyż wymowa, iż z zeznań świadka wynika, że widział motocykl będąc w odległości 50- 70 m przed skrzyżowaniem, oznacza, że w takiej odległości od skrzyżowania był świadek, a nie motocykl (k. 175).

Dalsze rozważania są pobieżną próbą polemiki z ustaleniami Sądu sprowadzającą się do twierdzenia, że oskarżony musiał widzieć motocyklistę, a skoro tak powinien powstrzymać się od ruchu, przy czym zupełnie oderwane od zaprezentowanych przez obu biegłych oblicze.

Apelujący zignorował również szczegółowo wyjaśniane przez biegłego P. C. kwestie dotyczące możliwości dostrzeżenia przez oskarżonego, już nie tylko motocyklisty, co tegoż w powiązaniu z oceną prędkości poruszania. Być może samo powołanie się na fizjologię oka ludzkiego- ruch sakkadowy, szeroko przez biegłego omówione również w ustnej opinii, stało się zbyt trudnym. Niemniej o ile owo pojęcie wydawać może się nowe, o tyle w pewnością apelującemu znany jest termin akomodacji,

a to z lekcji biologii, czy też fizyki- optyki w zakresie nauczania powszechnego. Znając owo pojęcie i wywody biegłego oraz zasady doświadczenia życiowego, nie sposób zaprzeczyć, że istotnie obserwacja otoczenia przez człowieka ma charakter przenoszenia wzroku z jednego punktu do drugiego, bo choć widok jest trójwymiarowy, to nie jest on ostry w całym polu widzenia, a z kolei przenoszenie wzroku wymusza dostosowanie wzroku do widzenia obiektów w różnych odległościach.

Biegły uwzględniając powyższe wykazał, że w wypadku tego rodzaju spostrzegania, które jest naturalnym wynikiem działania oka ludzkiego, a zatem przedmiotem zarzutu być nie może, w warunkach analogicznych do zaistniałych w niniejszej sprawie, gdy obiekt zbliża się do obserwatora, a kąt obserwacji jest minimalny, prędkość takiego obiektu ocenia się poprzez odbiór jego powiększenia, a to w odległych rejonach następuje w niewielkim procencie, co uniemożliwia ocenę prędkości. Na poparcie swoich wywodów do opinii pisemnej biegły dołączył obrazujący powyższe rysunek

(k. 402), który jednak apelujący zignorował, ale też nie podjął próby zakwestionowania tej części opinii. Jedyny zarzut do opinii sprowadza się do szczególnej ostrożności, a przecież w tej mierze biegły pozostawił ocenę Sądowi, prezentując

jedynie jakie okoliczności mógł ustalić, w oparciu o jakie dowody oraz odnosząc się również do wpływu na przebieg zdarzenia tego, w jaki sposób oskarżony obserwował jezdnię ul. (...).

Nie zauważył oskarżyciel publiczny, że biegły wykazał się wysokim stopniem rzetelności, bynajmniej nie wyprowadzając wniosków najkorzystniejszych dla oskarżonego. Tak zatem biegły P. C. wykazał okoliczności za tym przemawiające, a Sąd ustalił, że motocyklista jechał z włączonymi światłami, że poruszał się środkiem swojego pasa ruchu, a nie jak wynikało to wyłącznie ze śladów hamowania, nie podważył prawidłowości techniki jazdy oraz manewru hamowania podjętego przez motocyklistę, choć wobec braku uprawnień oraz określonych śladów, taka możliwość rysowała się w przebiegu postępowania dowodowego, co byłoby dla oskarżonego korzystne.

Odnosił się też biegły do tego, w jaki sposób przed przystąpieniem do skrętu w lewo oskarżony winien obserwować jezdnię ul. (...), podkreślając, że żaden

z przepisów ruchu drogowego nie wskazuje na to czy prymat należy dać wówczas spoglądaniu w kolejności lewo-prawo- lewo, czy przeciwnie, czy też bez powtórzenia pierwszego. Istotnie takiej zasady nie ma, forsując tezę o pierwszej kolejności Prokurator zapewne nawiązuje do tego, jak uczone są dzieci przedszkolne przy przekraczaniu jezdni, czyli dla ruchu pieszych, nie zaś pojazdów. Niepozabawione jest natomiast racji tego rodzaju obserwowanie, aby skupić się jednak na kierunku, w którym pojawia się inny uczestnik, a takim niewątpliwie dla oskarżonego był prawidłowo poruszający się drogą główną K. B.. Nawet z wyliczeń obu biegłych wynika, że w chwili decydowania o wyjeździe na jezdnię ul. (...) pojazd kierowany przez świadka znajdował się zdecydowanie bliżej niż motocyklista, a co istotne w odległości bezpiecznej dla oskarżonego. Przecież gdyby nie motocyklista ruchy samochodów oskarżonego i świadka nie pozostawałyby kolizyjne, oskarżony prawidłowo wjechałby na ul. (...) zanim świadek dojechałby do ul. (...). Co więcej praktycznie i zgodnie z zasadami doświadczenia życiowego istotniejszym był dla oskarżonego kierunek, z którego nadjechał świadek, bowiem przeciwny pas ruchu miał jedynie przeciąć, co przy przestrzegającym zasad ruchu drogowego motocyklicście, zakończyłoby się sukcesem, ale miał wjechać na pas ruchu, którym poruszał się inny pojazd, czyli rolę oskarżonego było nie tylko to by przed taki wjechać (oskarżony nie wiedział, że świadek skreśli w ul. (...), gdyż nie redukuje jeszcze prędkości), a co więcej dostosować prędkość poruszania się po tym pasie do dozwolonej, ale i takiej, która nie zmusi tego uczestnika ruchu drogowego do podejmowania manewrów obronnych, nie tylko hamowania, ale i gwałtownego zmniejszenia prędkości, bo to oznaczałoby wymuszenie pierwszeństwa przejazdu.

Powracając do uzasadnienia środka odwoławczego, słabość argumentacji ujawniają rozważania i domniemania o tym, że oskarżony mógł być zajęty rozmową z pasażerem. Są to wywody godne publicysty niskiej klasy, nie zaś profesjonalisty, który odpowiednio wcześniej nie zgromadził w interesującym go przedmiocie dowodów. Podobnie, jak chce zapewne odmówić wiary świadkowi R. H. z racji pozostawania z oskarżonym w relacji koleżeńskiej, ale uzasadnienia tegoż nie sposób doszukać się w lakoniczności wyводу, bo takimi nie są „uzasadnione obawy” apelującego, ani trudność w odtworzeniu pobudek, którymi kierował się Sąd.

Z kolei forsując potrzebę dokonania ustalenia, że oskarżony przed wjazdem w ul. (...) rozejrzał się najpierw patrząc w prawo, potem w lewo, potem znowu w prawo, pomimo że niemal od razu i to na pytanie Prokuratora, wyjaśnił, iż przed wjechaniem na skrzyżowanie popatrzył w lewo, potem w prawo i znów w lewo, by w kolejnym przesłuchaniu odwołać się do zwykle podejmowanych czynności, zapomniał Prokurator, że pierwszymi wyjaśnieniami złożonymi w postępowaniu przygotowawczym były takie, które wskazały, że spojrzał w prawą i lewą stronę, a zatem w ostatniej kolejności w stronę,

w którą życzył sobie oskarżyciel publiczny, aby oskarżony patrzył. Najważniejsze jest jednak to, że owa pierwsza czynność wykonywana była przez autora apelacji, a ten nie tłumaczy aby nie dopełnił swoich obowiązków, bądź poświadczył nieprawdę.

Dalszy wywód odmawiający oskarżonemu prawa pozostawania w szoku za ledwie w trzynastym dniu po wypadku jest niehumanitarny i pozbawiony empatii. Być może nie wzruszyłoby apelującego przeżycie zdarzenia, w którym zginął człowiek, i w którym można było stracić życie, ale nie można odmawiać innym odczuwania emocji. Podkreślić zatem trzeba, że oskarżony trafnie wskazał, iż uderzenie motocykla w drzwi kierowcy mogło dla niego również skończyć się nawet śmiercią i do tego wniosku prowadzą proste zasady fizyki z zakresu uwzględniającego prędkość i masę

pojazdu, który uderzył w samochód, a co za tym idzie siłę uderzenia, w opiniach powołano zresztą jako jedną z metod tę wskazującą na utratę energii (k. 131 i nast.). Po wtóre bezpośrednio po wypadku oskarżony będący lekarzem wraz z pasażerem podjął czynności dla ratowania życia pokrzywdzonego, a ten zmarł w ich obecności. O tym, że oskarżony miał prawo pozostawać w szoku, stresie przekonują również zeznania K. W., ta również powołała się na traumatyczność zdarzenia (k. 267).

Odnosząc się do oceny zeznań świadków K. W. i T. B., która jest w pełni przekonująca nie wiadomo ku czemu Prokurator zmierzał, a co więcej nie zaprezentował dlaczego zeznania tych osób należy ocenić odmiennie. Mogło budzić zastrzeżenia apelującego ujawnienie przez świadków, że składając zeznania mogli pozostawać pod wpływem sugestii, przecież K. W. przed Sądem wbrew wymowie zeznań z postępowania przygotowawczego, zaprzeczyła, aby była w tamtym czasie pewna co do tego, czy w motocyklu było włączone światło.

Przebieg postępowania przygotowawczego przekonuje zresztą o braku po stronie oskarżyciela publicznego dążenia do rzeczywistego wyjaśnienia okoliczności sprawy, a skierowanie oskarżenia wyłącznie z tego powodu, że to R. M. (1) przeżył wypadek. Trudno inaczej ocenić sytuację procesową, gdy już tylko po przesłuchaniu R. M. (2) i T. B. w dniu 2 czerwca 2011 roku, a K. W. w dniu 3 czerwca 2011 roku, uzyskaniu protokołu sekcji oraz opinii lekarskiej dotyczącej pokrzywdzonego, opinii o sprawności pojazdów, jeszcze przed przesłuchaniem R. H. oraz uzyskaniem opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego, która wydana została dopiero w dniu 21 lipca 2011 roku Prokurator zdecydował się na postawienie zarzutu oskarżonemu, nie próbując wglębić się w problematykę i złożoność zdarzenia drogowego, do tego stopnia, że inicjatywę dowodową przejęła matka zmarłego ustalając dane świadka K. B..

Odwoływanie się przez skarżącego do poprzedniego wyroku Sądu Okręgowego, jest o tyle nietrafione, że również bardzo obszerne wywody, wskazały okoliczności wymagające wyjaśnienia i wyjaśnione opinią biegłego P. C., zaś Sąd meriti bynajmniej nie uchylił się od samodzielnych ocen nie tylko dowodów, w tym opinii biegłych, ale również analizy zasad ruchu drogowego naruszonych przez motocyklistę i tych, których naruszenie zarzucił oskarżonemu oskarżyciel publiczny.

Słabość apelacji ujawnia się też w sposobie podważania opinii biegłego P. C., a to nie atakowanie jej wywodów odnoszących się do rekonstrukcji zdarzenia, ale wniosków stąd wypływających w wyniku oceny dokonanej przez Sąd orzekający.

Zagadnienia poruszone przez biegłego wydają się zapewne zbyt trudne, ale apelujący nie podjął nawet próby oceny opinii biegłego B. M., chociaż z punktu widzenia oskarżyciela publicznego korzystny jest jej wniosek sprowadzający się w uproszczeniu do tego, że motocyklista powinien zostać dostrzeżony, a zatem oskarżony powinien powstrzymać się od manewru, czyli wymusił pierwszeństwo.

Najważniejszy wniosek opinii biegłego P. C., oparty o poszerzone w stosunku do opinii pierwszego biegłego dane dotyczące widoczności, sposobu postrzegania, sprowadza się do tego, że jeżeli w chwili ruszania oskarżony patrzyłby w kierunku jazdy motocykla, to miałby techniczną możliwość dostrzeżenia światła motocykla, lecz nie miałby możliwości prawidłowej oceny jego prędkości (odległość motocykla w przedziale 94-121 metrów, widoczność kierowcy f. 80 – 130 metrów), gdyby zaś tuż przed ruszeniem oskarżony sprawdził sytuację po swojej prawej stronie, to patrząc nieco wcześniej w lewą stronę, mógł on nie widzieć motocykla, który był wtedy w odległości rzędu 160 do 200 metrów, a wreszcie, że z uwagi na brak możliwości rozpoznania prędkości motocykla, znajdującego się w dużej odległości, oskarżony po ruszeniu nie miał możliwości uniknięcia wypadku ani zmniejszenia jego skutków. Podkreślenia przy tym wymaga i to, że owa możliwość uniknięcia wypadku biegły wykazał nie tylko dla dopuszczalnej administracyjnie prędkości 40 km/h, ale dla 60 km/h, wykazując, że nawet gdyby tak motocyklista przekroczył przepisy do wypadku by nie doszło.

Pozostawił zatem biegły Sądowi ocenę osobowych źródeł dowodowych, a co więcej opiniując w powołanym zakresie wypełnił nie tylko postanowienie Sądu orzekającego, ale zalecenia Sądu Okręgowego, który wskazał na konieczność

uzyskania opinii odnoszących się do różnych wersji przebiegu zdarzenia, z czego wytyku ani Sądowi, ani tym bardziej biegłemu czynić nie można.

Dodatkowo dostrzegalne są zbieżne wnioski opinii obu biegłych, które przytoczył Sąd meriti, ale i to, że biegły B. M. przyznając, że nie uwzględnił pewnych okoliczności, w szczególności ograniczeń widoczności wynikających z pory doby oraz roślinności, potwierdził, że nie znana jest mu problematyka poszerzona w opinii P. C., ale co najważniejsze nie podważał wiadomości specjalnych tego biegłego i ich wpływu na prawidłowość opiniowania.

W takiej sytuacji, podniesiona niemal w końcowym fragmencie uzasadnienia apelacji teza, jakoby istniały podstawy do dopuszczenia opinii innego biegłego, jest chybiona. Wytknąć też należy apelującemu tego rodzaju wywód przy braku zarzutów apelacji oraz bezczynności w postępowaniu przed Sądem I instancji.

Przypomnieć wypada, że obowiązujące w procesie karnym domniemanie niewinności obalać ma oskarżyciel, udowadniając oskarżonemu winę. Sąd zatem nie ma żadnego obowiązku poszukiwania z urzędu dowodów wspierających oskarżenie, gdy te dostarczone przez oskarżyciela do skazania nie wystarczą, a on sam do ich uzupełnienia nie dąży (wyrok s.apel. w Katowicach z dnia 8.03.2007 r., sygn. II AKa 33/07, Prok.i Pr.-wkł. 2007/11/23).

W świetle dokonanych przez Sąd I instancji ustaleń trafny był wniosek o braku możliwości przypisania oskarżonemu winy oraz naruszenia jakichkolwiek zasad ruchu drogowego, a tym bardziej takich, których naruszenie pozostawałoby w związku przyczynowym z wypadkiem.

Błędnie Prokurator, podobnie jak biegły B. M. próbował narzucić oskarżonemu konieczność zachowania się wedle zasady ograniczonego zaufania, skoro kierujący nie miał podstaw do przyjmowania, że inni uczestnicy postąpią wbrew obowiązującym normom prawnym.

Zasada bezwzględnego zaufania oznacza, że zawsze należy zakładać, niezależnie od konkretnej sytuacji drogowej, prawidłowe zachowanie innego uczestnika ruchu; przyjmuje się, że wszyscy uczestnicy ruchu drogowego bezwzględnie przestrzegają obowiązujących przepisów i zasad ruchu drogowego. Sąd Najwyższy stwierdzał, że: "Każdy pojazd mechaniczny powinien być na drogach publicznych prowadzony z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Ta ogólna zasada obowiązuje wszystkie bez wyjątku pojazdy mechaniczne, znajdujące się na drodze. Wychodząc z tego założenia, każdy kierowca prowadzący pojazd mechaniczny ma prawo liczyć się z tym, że inne pojazdy zachowają tę ostrożność" (wyr. SN z dnia 19 lutego 1962 r., Biul. Inf. SN 1962, nr 8, poz. 7).

W tej sytuacji oskarżony był w pełni uprawniony do działania wedle zasady zaufania i nie miał podstaw, aby przewidywać, że ktokolwiek, w szczególności motocyklista, którego mógł nie dojrzeć, w obszarze drogi, który był istotny dla oceny możliwości bezpiecznego wykonania manewru, w chwili przystępowania do wjazdu na ul. (...), zachowa się nieprawidłowo.

Reasumując Sąd Okręgowy nie podzielił zarzutów apelacji oskarżyciela publicznego, ani wywodów zawartych w środku odwoławczym, w pełni akceptując zgodna z zasadami wiedzy, logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego ocenę dowodów przeprowadzoną przez Sąd I instancji, która doprowadziła do trafnych ustaleń faktycznych i wykluczenia sprawstwa R. M. (1) w zakresie stawianego mu zarzutu.

Mając powyższe na uwadze zaskarżony wyrok utrzymano w mocy.
O kosztach postępowania orzeczono na mocy powołanych przepisów.